

Kazimierz Sopuch, Ku nieznanemu, red. i posłowie Karol Samsel, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 2012

Kazimierz Sopuch (rocznik 1933) mieszka od niemal pół wieku w Gdyni, ale urodził się w Jaworach-Wielopolu koło Ostrołęki, na Kurpie więc nie „przyjeżdża”, a „wraca”. Do siebie, do domu, do swoich. Tak było i tym razem, 28 XI 2012, kiedy promował w Klubie przy Studziennej swój najnowszy tomik pt. „Ku nieznanemu”. Powrót to szczególnie, ponieważ wydawcą dwunastej w dorobku Sopucha książki poetyckiej jest Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, a redaktorem, autorem posłowania (i jednocześnie moderatorem spotkania) – Karol Samsel, enfant prodige tego miasta.

Kazimierz Sopuch, doktor habilitowany, emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego, socjolog kultury, autor wielu opracowań z zakresu socjologii wartości, socjologii religii i regionalizmu, wielokrotnie nagradzany i wyróżniany za zasługi dla kultury, tego dnia był przede wszystkim poetą, poetą spraw ostatecznych, który kilkoma zaledwie wierszami w przejmujący sposób poprowadził słuchaczy „Ku Nieznanemu”. *Ginie we mnie skończoność / a nie dostrzegam / nieskończoności / Pewnie mój wzrok słabnie / lub zanika wiara* [z poematu „Słońca i gwiazdy”], mówi poeta, o którym w posłowie Karola Samsela czytamy: *stworzył przejmujący tom wierszy o Nieznanych, którzy co prawda znajdują się „za zastoną”, ale nie na nas oczekują.*

Wiersze „Ku Nieznanemu” tworzą spójną opowieść o odchodzeniu, opowieść dojrzałą, przesyconą świadomością nieuchronności końca i pełną mądrej refleksji, wyrosłą z potrzeby oswojenia człowieczej skończoności, opowieść pozbawioną hysterii czy choćby emfazy, ale nie pozbawioną buntu i żalu. Ludzką. Prosty i elegancki język, którym poeta opowiada o sprawach najtrudniejszych, który nie próbuje „dla sztuki” przesłaniać świata spekulacją i metaforą, wydaje się dla tych rozważań najbardziej adekwatny. *To takie proste – / zabrać swoje rzeczy / i wyjść / Tak właśnie pójdziemy / Miła: / po krawędzi księżycy / szukając / słonecznego promienia* [„Przeprowadzka”] – czytamy w wierszu dedykowanym żonie, wierszu, który najpełniej wyraża „pomysł” na to, co nas ocali: *Zamknij oczy / przeprowadzę Cię / na drugi brzeg / Przejdziemy po falach / obmyci / z rybą miłości za pazuchą* [ibidem]. Sopucha wiersze eschatologiczne, dotyczące spraw najtrudniejszych, starości i momentu przejścia – „nie straszą” nas, raczej „przygotowują grunt” do dobrego pożegnania. Zwrócili na to uwagę podczas benefisu zarówno Zdzisław Kazimierz Załuska, jak Teresa Kupiszewska, wdowa po Edwardzie, która przywołała podobny w wymowie wiersz swojego męża, dziękując bohaterowi spotkania za tak pogodną i stonowaną dykcję, a jednocześnie – spoglądając na te teksty ponadpoetycko – „ofertę” naszego „życiu po życiu”. I rzeczywiście – wiersze Kazimierza Sopucha rozprawiają się z myślami o nieuchronnym schyłku w sposób przejmujący, ale nie próbują przy tym epatować, wciągać czytelnika na siłę w dramat *odchodzącego*. Ich siła nie bierze się z podniesionego głosu. Raczej ze spokoju i wiary w to, że kiedy kończy się „nasze wszystko”, tak naprawdę nie kończy się nic: *Podobno astronomowie odkryli / analizując zdjęcia z teleskopów świata / że istnieje w drodze mlecznej / paręset milionów słońc / wokół których / krążą planety / Na wielu z nich / może być życie / Jest tam i dla mnie planeta // Tylko muszę przejść / przez ciemność* [z poematu „Słońca i gwiazdy”]

Książka opatrzona jest przewrotną dedykacją: *Wszystkim Bogom / podobnym do ludzi / stworzonym przez ludzi – ofiaruję*. Miałby być to wyraz ateizmu czy agnostycyzmu? Nic bardziej mylnego. To ponadreligijne spojrzenie na Absolut, spojrzenie człowieka świadomego, że religie – jak wszystko – rodzą się, trwają, rozwijają, umierają, człowieka, który przecież pyta, *czy można zajrzeć / w źrenice Boga?* [„Nic”]. Tym pytaniem kończy Kazimierz Sopuch jeden z najmocniej zagląających „na tamtą stronę” wierszy. Kończy pytaniem – nie tezą, odpowiedzią, nawet nie próbą odpowiedzi. I to też jest klucz do tej poezji

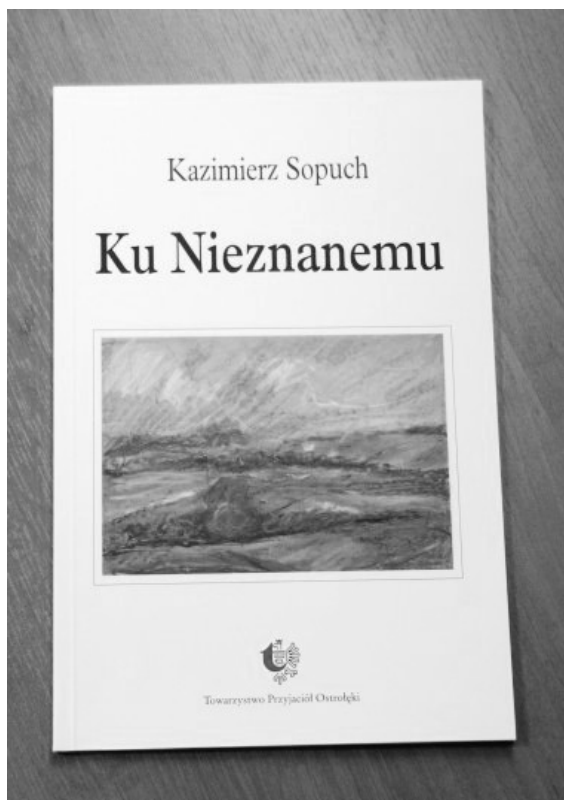
– pytania, one są ważniejsze, one nas stanowią. Odpowiedzi w sprawach ostatecznych i tak „z tej strony kurtyny” nie poznamy, ważne są więc pytania, zwłaszcza, kiedy ten, który je stawia, ze spokojem i pokorą potrafi powiedzieć: *wiatr zmiótł twarze ojców / i moją twarz zdmuchnie* [„Dom”]. To puenta wiersza dedykowanego dwóm nieżyjącym od lat przyjaciołom autora, ważnym ostrołęckim poetom, Mieczysławowi Czychowskiemu i Dionizemu Maliszewskiemu. *Odejdę / a nie wiem / czy mam słuchać kapłanów / czy rozumu (...) Mój dom / jest w znakach zapytania* [ibidem] – nie ma jednoznacznej odpowiedzi ani recepty. Jest coraz większy spokój w oczekiwaniu na nieuchronne i jest świadomość, na ile prowizoryczne są nasze – i rozumowe, i wyrosłe z wiary – mosty „na drugą stronę”, która i tak „po swojemu” się wyłoni. Tylko z taką świadomością można napisać: *Odejdę na wiekiście pastwiska / gdzie lwy i dinozaury / żyją w przyjaźni / A ty szybko rośnij / abyś przegoniła / moją śmierć* [„Na wiekiście pastwiskach”] i zadedykować te słowa ukochanej wnuczce.

Lektura „Ku Nieznanemu” w wielu miejscach prowadziła mnie do skojarzeń ze „Stojącą na ruinie” Jacka Łukaszewicza [Biuro Literackie, Wrocław 2011], tomem napisanym również przez poetę ponad siedemdziesięcioletniego, który podejmuje ten najważniejszy, ostatni, najtrudniejszy temat i robi to z podobną klasą. O tej właśnie klasie mówił na Studziennej także Leszek Żuliński w poruszającej laudacji kończącej wieczór.

Warto wspomnieć finałowy wiersz – „Abelard i Heloiza” – niezwykle jasny punkt tego zbioru: otóż wykraczając poza eschatologiczne rozważania jest on zapowiedzią... nowej książki poetyckiej Kazimierza Sopucha. Tak, *jeszcze nie wieczór*. Czekamy na kolejne wiersze.

Izabela Fietkiewicz-Paszek
30 IX 2012

sZAFa, nr 45 (2012)



zdjęcia z portalu <http://www.galeria.moja-ostroleka.pl/>

